Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 10 września 1933. | Nr. 37.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Królowi-rycerzowi!

12. wrzesień 1683 -- 12. wrzesień 1933.

Dnia 12 września br. mija 250 lat, od pamiętnej chwili, kiedyto pod Wiedniem, u stóp góry Kahlenbergu rozegrała się brzemienna w historyczne następstwa bitwa, w której zjednoczone polsko-austrjacko-niemieckie wojska, pod naczelnem dowództwem króla polskiego Jana III. Sobieskiego odniosły nad kilkusettysięczną armją turecką Kara Mustafy druzgocące zwycięstwo, oswobadzając stolicę Austrji: Wiedeń od kilkumiesięcznego oblężenia Osmanów. Bitna i dobrze uzbrojona armja turecka poniosła olbrzymią klęskę, wojska grupujące się około, niepokonanego zda się, półksiężyca poszły w rozsypkę, a decydujący o zwycięstwie cios zadała wrogom polska hussarja, wiedziona osobiście przez króla bohatera W ten sposób odniesionem zostało nietylko świetne zwycięstwo, ale uratowana Austrja i cała Europa przed zalewem tureckim, który na sztandarze religijnym swego proroka wypisał hasła podbicia i pokonania wszystkich „niewiernych" ludów chrześcijańskich. Nic dziwnego, że pamięć zwycięstwa krzyża nad półksiężycem święci uroczyście cały świat chrześcijański, a zapowiedziany do Wiednia przyjazd szeregu najwyższych dostojników Kościoła z różnych państw świadczy o szerokiem zainteresowaniu się narodów wiekopomną rocznicą.

Dla nas Polaków rocznica ona ma szczególne znaczenie! Jest ona bowiem, śmiało rzec można, jednym z ostatnich błysków naszego rycerskiego, niepokonanego miecza, ostatnim wielkim czynem Polski potężnej, a przecież zachodzącej. Bitwa pod Wiedniem wsławiła też oręż polski i naszą hussarję, wykazała niepoślednie walory naszego wojska, a przedewszystkiem kazała nietylko polskiej potomności, ale i całej europejskiej historji czcić pamięć ostatniego wielkiego i uzdolnionego rycerza polskiego, jakim był król polski Jan III. Sobieski. Nie zawiódł on przyrzeczenia, danego przymierzem Habsburgom, dotrzymał słowa, wyszedł daleko za granice Polski ratować stolicę sojusznika, wykazał nieprzeciętne zdolności wodza, nietylko teoretyka, ale i praktyka, a odniósłszy zwycięstwo i uratowawszy świat chrześcijański pochylił głowę, pisząc o swem zwycięstwie: deus vincit — Bóg zwyciężył!

Uratował król od zagłady Wiedeń, uratował Habsburgów, którzy połowę swych dziedzin rodzimych stracili! Uratował tych Habsburgów, którzy w 89 lat później odwdzięczyli się Polsce... jej pierwszym rozbiorem! I rozbił potęgę Turcji, która nigdy odtąd się nie dźwignęła, tej Turcji, która jedyna ze wszystkich krajów Europy... nie uznała rozbiorów Polski! Co za ironja historji! A jednak Sobieski nie był przyjacielem Niemców i cała jego polityka szła wybitnie po linji frankofilskiej; nic dziwnego, wszak kochana jego Marysieńka była Francuzką! Sobieski zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa zachodniego, chcąc pozyskać dla Polski Prusy wschodnie i ukrócić Brandenburczyka, prowadził też w początku swego panowania politykę wybitnie bałtycką, niezrozumiany jednak przez ogół szlachty polskiej, która dla spraw morza i zachodu nigdy nie miała zrozumienia, mając stale oczy zwrócone na wschód, musiał skierować swą politykę na popularne w Polsce tory antytureckie, a temsamem stać się obrońcą.. Niemców! Nie naszą rzeczą dziś dochodzić, coby się było stało, gdyby... gdyby, tak Austrja była pozostawioną swemu losowi, czy potrafiłaby była w niecały wiek później dźwignąć się do sił i zdolności zaboru polskich ziem, nie naszą rzeczą wnioskować, że zwycięska Turcja mogła snadnie skierować swój oręż przeciw Polsce, po pokonaniu Austrji! To są rzeczy polityki przewidywań, oparte jednak na przesłankach wniosków, biorąc choćby to pod rozwagę, że katolicka Polska żyła później serdecznie z muzułmańską Turcją! Tyle już zdań wypowiedziała historja: pro i contra!

W każdym razie, dziś w 250 rocznicę historycznego sławnego zwycięstwa stwierdzić musimy, że wyprawa wiedeńska była potężnym gestem rycerskiego czynu polskiego, gestem wiernego sprzymierzeńca i gorliwego katolika! Król Jan III. przyrzekł i dotrzymał słowa! Idąc już po tej linji nie mógł się cofnąć, a że był przytem przywiązanym do Kościoła, czego dowodem ofiarowanie papieżowi zdobytej zielonej chorągwi proroka — wyruszył z zapałem po sławne zwycięstwo! Kto wie, czy w tem wszystkiem nie było ubocznej, wielkiej myśli przezornego władarza, aby pokonać wroga na obcej ziemi i zaoszczędzić własnym ziemiom zniszczenia wojennego — pewnem jednak jest, że król rozumiał znaczenie swego tryumfu i przewidywał zachód potęgi osmańskiej, a chcąc go przyśpieszyć nie wrócił do kraju, ale idąc przez Węgry zadał jeszcze kilka ciosów orężowi tureckiemu. On — śmiało można powiedzieć wytrącił miecz fanatyzmu z tureckiej ręki.

A wracał król bohater z Węgier przez N. Sącz; w St. Sączu, na Poczekaju spotkał się z królową Marysieńką, która mu naprzeciw wyjechała. Szła za królem zwycięska hussarja. Tu u nas w Nowym Sączu na zamku królewskim gościł w drodze powrotnej Jan Sobieski, On ostatni król Polski, którego miasto nasze na własne oczy szczęście widzieć miało! Później już królów nie widziało, boć żaden na czele hufców zbrojnych osobiście nie chodził. Sobieskiego przedstawia w kościele u stóp Chrystusa obraz w kościele farnym, Sobieskiego powitanie, obraz w sali ratuszowej. Snać mocno zrósł się on bochater z miastem naszem! Nic więc dziwnego, że w chwili, kiedy cały świat chrześcijański, a z nim i nasza Polska hołd składa królowi-rycerzowi co polską glorję szeroko rozsławił i nasze wierne Jemu i Rzeczypospolitej miasto, dorzuca do spiżowego wieńca Jego niezapomnianej pamięci: liść wawrzynu, pełnych hołdu i historycznego podziwu serc, wolnych i niepodległych szczęśliwie potomków!

St. Klemensiewicz.

Na progu jesieni.

Linje obrony i linje ataku.

Lato zawsze stwarza atmosferę wakacyj. Wydaje się, że jest to nietylko wolny czas od nauki, lecz również od zajęć przy warsztatach pracy publicznej. Tempo pracy słabnie. Myśl rozleniwia się — od akt biegnie do szumiących lasów i wód, gdzie nasi „capitaines" zdala od polityki i ekonomiki spędzają lub zamierzają spędzić swoje urlopy.

Pozornie w tym czasie nic nie dzieje się, ale tylko pozornie. Życie publiczne — aczkolwiek zwolnione — płynie i wymaga zawsze codziennych, nieustannych wysiłków. Płynie ono również i rozwija się na froncie ekonomicznym. Mało prawdopodobnem jest, aby miało się ono przenieść w górne regjony polityki, jak usiłuje twierdzić jeden z dzienników warszawskich, sugerując, że na miejsce dotychczasowych trosk i kłopotów gospodarczych w polityce rządowej wysunięto na plan pierwszy problemy ustrojowe i wychowawcze. Temi ostatniemi należy zająć się równolegle. Przecież ten, co w ciężkim trudzie orze swój zagon, nietylko może, ale i powinien pomyśleć o remoncie, uprzątnięciu i przybraniu swego domu.

Lato nietylko nie przekreśliło, lecz przeciwnie, wzmocniło i uwypukliło jeszcze szereg poczynań na froncie gospodarczym.

Ma ten front swoje linje obrony i linje ataku.

Niestety, nie wszędzie jeszcze można było przystąpić do ofensywy, do marszu naprzód. Lato rozwiało jeszcze jedną iluzję, jaką była wiara pewnych kół — nie polskich zresztą — w powodzenie konferencji londyńskiej. Nie dała ona tak upragnionego porozumienia międzynarodowego w dziedzinie stabilizacji walut, długów międzynarodowych, handlu międzynarodowego i cen podstawowych surowców światowych. Przeciwnie w pewnych krajach zaszły nowe wydarzenia, które oddziaływują ujemnie na sytuację krajów pozostałych.

Stąd wynikają nasze linje obronne, defensywne, konieczność dalszego gdzieniegdzie cofania się i wyrównywania frontu, celem niedopuszczenia do jego załamania się. Mamy na myśli przedewszystkiem odcinek budżetowy. Wobec niskiego poziomu cen, eksportu i dochodu społecznego, musimy nadal zniżać nasze wydatki, a jednocześnie szukać możliwości zachowania na tym odcinku równowagi. Cztery pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego dały 80 miljn. zł. deficytu. Działać więc musi nadal ołówek oszczędnościowy, muszą być kontynuowane prace o charakterze organizacyjno-usprawnieniowym i muszą być znalezione źródła pokrycia deficytu.

Również defenzywny, obronny charakter, siłą rzeczy, muszą mieć nasze prace na odcinku cen rolniczych. Ceny zboża z tegorocznych zbiorów znacznie spadły, co było nieuniknione, wobec braku porozumienia międzynarodowego. Zbyt wielkie jest ciśnienie taniego zboża zagranicznego na nasz rynek wewnętrzny. Niech więc nikogo nie dziwi, że w zakresie cen zboża, pomimo wysiłków i sumiennego przygotowania akcji tegorocznej, musimy zajmować stanowisko obronne, a ceny zboża nie mogły być w pierwszych tygodniach po zbiorach lepsze od zeszłorocznych.

To są dwa najpoważniejsze odcinki defensywne, narzucone nam przez sytuację światową: obrona gospodarstwa narodowego przed deficytem budżetowym i przed konsekwencjami niskich cen rolniczych, nieopłacających produkcji i osłabiających siłę nabywczą kraju.

Ale są i odcinki defensywne, odcinki, na których w ciągu lata poszliśmy znacznie naprzód. Mamy na myśli inwestycje, ruch budowlany, akcję zatrudniania bezrobotnych i akcję przystosowywania się przedsiębiorstw do nowych warunków. Atak na tych odcinkach, podjęty w oparciu o szereg zarządzeń rządowych i uchwały zjazdu działaczy gospodarczych wydał dodatnie i widoczne rezultaty.

Te prace ofensywne, zmierzające do ożywienia wewnętrznych naszych obrotów gospodarczych, trzeba rozwijać. Należy dążyć do rozszerzenia środków, któreby wzmocniły — zwłaszcza w obliczu zimy — nasze linje ataku. Im szybciej postępować będziemy naprzód na tych odcinkach, tem większe otworzą się możliwości opanowania sytuacji na dotychczasowych linjach obronnych.

J. R-ski.

Tragiczna przestroga.

„Warszawskie zgromadzenie, co się jeszcze sejmem zwać usiłuje, a bardziej osób kilkanaście, co potrafiło tem zgromadzeniem kierować, naród przez półczwarta roku zwodząc, Rzeczpospolitą wywrócili, a z podłością wolny naród pod władzę jedynowładną Króla oddali, mamiąc naród, że wydarłszy mu wolność, trwałość państwa i imienia polskiego zawarowali. Lecz zdradnie to dobremu obiecywali narodowi. Polska Rzeczpospolitą w inde pendencji trwać może. Przez wprowadzenie monarchji zginąć musi kraj polski i imię polskie".

Z odległości niemal 150 lat dochodzi nas ten głos warchoła. Temi oto słowami uniwersału z 16 czerwca 1792 r. przemawiał do społeczeństwa Stanisław Szczęsny Potocki, generał artylerji koronnej i — generalnej konferencji targowickiej marszałek! Przeciw czteroletniej pracy Sejmu Wielkiego, przeciw dziełu 3-go maja, zwanemu pogardliwie „zbrodniczym spiskiem warszawskim“ judził pospólstwo szlacheckie. W obronę brał swobody obywatelskie. Czelnie głos jego „przypominał powinności Króla przez Rzeczpospolitą obranego, co jest tylko jej naczelnikiem, gdy go podłość Panem nazywała“.

Wzmocnienie władzy wykonawczej, wprowadzenie zasady dziedzicznego tronu, dopuszczenie mieszczan do współuczestnictwa w decydowaniu o losach państwa, wysunięcie hasła pełnego skarbu i silnego wojska jako poręki niepodległości — oto zbrodnie patrjotycznego obozu, który pod wodzą St. Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja dokonał dzieła przebudowy ustroju Rzeczypospolitej, stojącej już przed tragicznym upadkiem, już okrojonej przez trzy mocarstwa ościenne w pierwszym haniebnym rozbiorze.

Wszechwładza masy szlacheckiej, gardłującej o wolności, a wodzonej na pasku zręcznych wielmożów, elekcją viritim i liberum veto, rządy królewiąt kresowych i hetmanów, bezsiła władzy centralnej i nierząd prywaty i przekupstwa, te wszystkie znamiona epoki saskiej, teraz zagrożone w swem istnieniu przez pracę Sejmu Wielkiego i 3-majową konstytucję — zostały podniesione do godności nienaruszalnych, niezmiennych podwalin państwowego ustroju. One to jakoby zapewniały „independencję“ Rzeczypospolitej nawet w chwili, gdy zawezwane przez twórców Targowicy rosyjskie bataljony „wielkiej“ Katarzyny wkroczyły już w granice Polski i miały wnet wymusić zgodę sejmu grodzieńskiego na drugi rozbiór ziem Rzeczypospolitej.

W szeregach targowiczan byli oczywiście jurgieltnicy i płatni Rosji agenci. Lecz obok nich zgłaszała akces do zbrodniczej konfederacji i ciemna masa szlacheckiego pospólstwa, zaagitowana frazesem o zagrożonej wolności, niewierząca w możność okrzepnięcia Polski o własnych siłach i tęskniąca wobec tego do protekcji carycy. W masie szlacheckiej znikł już był podówczas wszelki instynkt państwowy i ambicja tworzenia własnych historycznych szlaków. Stosunek do państwa i jego podwalinowych, decydujących o przyszłości uprawnień, był już tylko negatywny, egoistyczny, dyktowany własnym interesem i zasklepieniem się w kręgu stanowych przywilejów.

Te bolesne przypomnienia o przeszłości są — niestety — wciąż aktualne. Wciąż pokutuje wśród nas fetysz niekrępowanej niczem wolności, nawet wolności szkodzenia Państwu. Wciąż stosunek obywatela do państwa jest tylko stosunkiem natrętnego petenta czy też stosunkiem sprytnego spólnika, który wszelkie koszta spółki chciałby przerzucić na kontrahenta, dla siebie ściągając wszelkie płynące z niej zyski. Wciąż zagadnienia ustrojowe rozpatrywane są tylko w płaszczyźnie uprawnień obywatela. O obowiązkach obywatela, o uprawnieniach państwa mówi się niechętnie i mimochodem.

A przecież od uprawnień, jakie dany ustrój przyznaje państwu i jego organom władzy, zależy sprawność machiny państwowej i przyszły rozwój Rzeczypospolitej.

Uniwersały Targowicy przemawiają do nas wciąż głosem tragicznej przestrogi. Ra.

Wieści z Podhala.

Czerniec.

JAK TO WALUŚ PIKSA Z JANIAKIEM WIEC ROBILI W CZERNCU. Zeszło się dwóch mądrych, prezes koła Waluś i „pon sekretorz“ Janiak i postanowili se urządzić w Czerńcu zbiegowisko, niby wiec, niby jakieś gadanie, które właściwie paplaniem nazwać można. Bo co taki Waluś powie? — chyba o koniczynie co to raz jego ojcu za jego pośrednictwem z pola zniknęła?!. A pan Janiak? — chyba o tem, że z powodu kryzysu broda mu nie chce róść, mimo że ją stale ślini i uprawia?! Na co innego przecież ich nie stać. Zrozumieli to ludziska to też przyszło tylko kilku Walusiowi podobnych bo reszta jest przecież mądrzejszą i nie da się brać na kawały nawet p. Janiakowi, a co dopiero Walusiowi. Ale i toby jeszcze było nic strasznego, gdyby nieto, że w pewnej chwili zrobiło się p. Janiakowi i p. prezesowi Maciuszkowi (zapomniałem a to i pon prezes byli) gorąco, to też wiali ile im nóg starczyło, bo pokorne owieczki przemieniły się w niepokornych baranów, zbuntowały się i niechciały dalej bzdurstw słuchać. Wnet się chyba już do Czerńca nie pokażą, a radzę im tego z całego serca, bo drugi raz mogłoby się trochę gorzej skończyć.

Jantek Pocztowy.

Piątkowa.

WIELKI WIEC BBWR. Dnia 27 sierpnia przybył do nas Prezes Rady Pow. BBWR. p. Jakób Bodziony celem urządzenia wiecu i założenia Koła BBWR. w naszej gminie. W zebraniu wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy gminy. Po wysłuchaniu wyczerpującego referatu o obecnych stosunkach gospodarczych i politycznych uchwalono jednogłośnie założyć Koło Gminne BBWR., któreby kierowało całą pracą społeczno-polityczno-oświatową na terenie naszej gminy. Przewodniczącym Koła wybrano naczelnika Gminy Szczurka, zaś sekretarzem Jana Rabczaka.

Tomaszowa-Witkówka.

Zapewne Szanowni Czytelnicy naszego tak pożytecznego tygodnika jak „Głos Podhala“ nie czytali jeszcze o naszej gminie i od o pracy jaką my tu zaczynamy naprawdę prowadzić. Może przyczyna leży w tym że praca niedawno weszła u nas na właściwą drogę. Dopiero kiedy to do naszej gminy przybył p. Alfons Uczkiewicz pracę społeczno-oświatową skierował na odpowiednie tory. Powstało Koło Młodzieży Ludowej, powstało koło BBWR., które już dotychczas mogło poszczycić się pewnemi rezultatami rozpoczętej przed niedawnem czasem pracy. Nie zrażamy się żadnemi trudnościami przeciwnościami, ale pozbywszy się z pośród siebie demagogów idziemy naprzód w społeczno-oświatowym pochodzie wsi polskich.

Chochorowice.

WIEŚ BUDZI SIĘ DO NOWEGO ŻYCIA. Są jeszcze wioski nieliczne, które przez długie lata nie mogły się przebudzić ze snu, z życia martwego i próżnego. Taka, też była i nasza wioska nie posiadająca żadnej organizacji społecznej. Dopiero ubiegłej niedzieli odbyło się u nas zebranie gospodarzy tut. gminy na które przybył p. Jakób Bodziony z N. Sącza i wygłosił referat. W sposób dobitny i rzeczowy prelegent przedstawit obecne położenie gospodarcze i troskę Rządu o rolnictwo. Referat wywarł na słuchaczach wielkie wrażenie. W końcu w gminie naszej założono Miejscowe Koło B. B. W. R. prezesem którego wybrano naczelnika gminy Wojciecha Konstantego. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zebranie zakończono. Tak więc wieś nasza zbudziła się nowego życia i do nowej pracy, po długich latach głębokiego snu.

„Obecny“.

Z życia Związku Podhalan.

W dniach 12 i 13 sierpnia odbył się w Białym Dunajcu doroczny walny zjazd Związku Podhalan. W pierwszym dniu na zebraniu „Zjazdu Delegatów“ przedłożył prezcs Związku dyr. Jakób Zachemski, szczegółowe sprawozdanie z działalności związku, wykazując jego wielką żywotność oraz wszechstronne zajmowanie się interesami Podhala. Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja na temat najważniejszych bolączek i potrzeb Podhala oraz programu najbliższych prac (rozwój letniskowy i gospodarczy Podhala, sprawy szkolnictwa, opieka nad „swojszczyzną) poczem po udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Głównego, w skład którego weszli pp: dyr. J. Zachemski jako prezes, poseł F. Gwiżdż i redaktor dr. Ciszek jako viceprezesi, dr. Wyrostek jako sekretarz oraz członkowie, między nimi prof. E. Pawłowski i prof. R. Reguła

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ (N. Sącz.)

Co pijali nasi praojcowie?

Dokończenie.

Gorzałkę wytwarzają również gorzelnie mieszczańskie, przyczem czasowo gorzelnie powstają później, aniżeli browary. Gorzałka jest silną procentowo, niemniej nie jest dobrze odczyszczoną, a raczej podobną do dzisiejszej samogonki lub też jeszcze gorszą. Nic dziwnego, że gorzałkę pijają więc przeważnie ludzie „nikczemniejszej kondycji“. Mimo jednak braku rektyfikacji i nowoczesnej destylacji odróżniają wieki średnie gorzałkę: przednią-dobrą i prostą, podlejszą; gorzałka przednia, która wedle ustawy „nakładu niemałego różnego potrzebuje“, jest najczęściej „wszelakiem zielem przyprawna“, przyczem najchętniej pijaną i sprzedawaną jest gorzałka anyżkowa i cytwarowa. Mniej dobrą jest gorzałka prosta, najgorszą tatarska.

Gorzałkę mierzy się kwartą i garncem. Cena za garniec przedniej 4 litry w XVII w. wynosi 16 gr., podlejszej 14-12 groszy; jest więc gorzałka trzy do cztery razy droższą niż piwo. Gorzałkę fabrykuje się tylko ze żyta.

Niewątpliwie pierwsze i najpocześniejsze miejsce z pośród trunków zajmuje wino. Jest niem wino węgierskie, sprowadzane masowo lądem i wodą, przez kupców sądeckich i sprzedawane po całej Polsce. Wszystkie też miasteczka nad Popradem i górnym Dunajcem mają specjalne piwnice składowe, skąd niektórzy nawet nazwę Piwnicznej, od wielkich piwnic składowych winnych radziby wywodzić. W r. 1646 posiada np. N. Sącz aż 23 składy wina węgierskiego. Po wino jeżdżą kupcy osobiście a sprowadzają je najczęściej z Koszyc, Presova, Lewoczy, Kesmarku, Bardjowa, Torysy, Sobinowa i td.; przywożą je lądem, alboteż spławiają tratwami Popradem i Dunajcem, co jest mniej bezpieczne, ale znacznie tańsze.

Gatunków wina mnóstwo[1]), co zależy jedynie od jego ceny. I tak spotykamy się z maślaczem czteroputowym,[2]) gładyszem koszyckim, winami starymi „doskonałymi“ i podlejszymi „kwaśnymi“. Sprowadza się je oczywiście tylko beczkami, rozmaitej wielkości, sprzedaje przeważnie garncami i półgarncami (2 litry). Ceny za beczkę, która zawierała od 150 do 300 wynosiła od 25-150 zł. p., zależnie od jakości wina; do tego przychodziły jeszcze koszta transportu, opłaty, myta, koszta zwiezienia „od wody“, śrotarzom za spuszczenie do piwnicy, bednarzowi, za „dogląd“ beczek przez cały rok itd. Biorąc cenę detajliczną, kosztował w trzech największych szynkach winnych N. Sącza, a to u Mirkowej, Cichoniowej i Matysa Berezy (lata 1620-1650) litr wina 6-7 groszy[3]).

A okoliczności do wypitku była moc! Toteż niebyło święta ni uroczystości bez picia! Sprzyjały temu handlowi szczególnie czasy wojenne, gdzie kupiąca się do chorągwij szlachta piła mocno! Wszelakie przyjazdy ważniejszych gości, powitania starostów, komisarzy, dowódców wojsk itp. odbywały się nietylko przy pełnych dzbankach, ale miasto uważało zawsze za wskazane posłać gościowi zacnemu pewne quantum wina. Pisarz, co piękny wiersz przysposobił na powitanie, prawnik, co prawował się w interesie miasta, rotmistrz, co „wodził“ mieszczany na okazowaniach zbrojnych, ba nawet urząd wójtowski, który był przy egzekucji skazańca — wszyscy byli stale kontentowani garncem czy dwoma wina! A ile wypito przy „podwarce“ w szynku albo i w domach prywatnych! Nic dziwnego, że kupcy nowosądeccy sprowadzają naraz po kilkadziesiąt beczek wina. A i miód lubią „pociągać“, miód przedni albo i podlejszy po 14-12 groszy za garniec. Jest i miód zagraniczny: siedmiogródzki, ale bardzo drogi, bo po 40 groszy za garniec.

A umieli smakować niepoślednio i tęgie mieli głowy! Wielmożny Pieniążek z Kruzlowej i Simbar[4]) brat starosty grodowego Lubomirskiego z panem podstarościn wypili na jedno posiedzenie (rok 1615) 5 garncy (20 litrów), panowie Stradomski, Tabaszewski i ks. Jan Ptak, pleban z Siedlec 2 i pół garnca (rok 1624), pan Wodzisław Jordan z Tymowskim 3. garnce, ks. pleban Gładysz z Grybowa pił półgarncówką „na skosztowanie“, a nawet jej mość panie dokazywały nielada! I tak np. jej mość pani Jordanowa w rozmowie o „kupi“ (towarach) wypiła wespół z kupcem Tymowskim 3 kwarty [litry) a pani Wierzbięcina kwartą jeno pijała! Mocne głowy i... mocne kalety!

Mieli więc kupcy dochody duże ze sprzedaży trunków, mieli jednak wydatki, w tem liczne publiczne, wypływające z ustaw i nakazów. I tak już na komorze węgierskiej musieli opłacać „trycatek“ (30 grosz od ceny), w Polsce rozliczne myta i opłaty rzeczne dla miast tzw. frachty dalej składowe[5]) i kontentacje miejskie; wzrastały stąd poważnie i dochody miejskie. Z drugiej strony jednak miasto składać było zobowiązane do skarbu królewskiego: „składne i czopowe“, wynoszące nieraz ogromne sumy, a ściągane wprost przez wysyłanych poborców królewskich. Na straży skarbu stał starosta grodowy wzgl. podwojewodzi, a ustawy wzbraniały do piwnicy spuszczać „berować“ [tj. wiercić od niem. bohren) lub na szynk dawać beczek nie zapieczętowanych przez urząd p. wojewody. Również cechowanie sprawiedliwych miarek należało do urzędu.

Dobre stare czasy! Dziś już o smaku doskonałych win węgierskich zapomnieliśmy, chociaż wytwarzane są tak niedaleko! A i kryzysowa „kabza“ znacznie u nas chudsza niż u naszych mieszczańsko-szlacheckich praojców!

[1]) Tylko nielicznie spotykamy wzmianki o innych winach, jak greckiej małmazji i portugalskiej maderze. Te przychodziły ze wschodu, od Lwowa, rozwożone przez kupców-Ormian.

[2]) Wyborowe wino, gdzie na jedną beczkę moszczu wchodziło cztery putnie rodzynków.

[3]) Litr piwa kosztnje 1 gr., gorzałki 3—4 gr., wina 6 gr. Przeliczając na ceny dzisiejsze, stosunek był następujący: litr piwa 1·20 zł., wódki 3·60—4·80 zł, wina 7·20 zł. — a więc ceny dość duże!

[4]] Przykłady za ks. Sygańskim, przepisane wiernie z Djarjusza jednego z dużych kupców Jerzego Tymowskiego z N. Sącza z lat 1607—1631. Podobnych zapisków setki!

[5]) Nowy Sącz otrzymał prawo składu [Stapelrecht) polegające na obowiązkowem wystawianiu przez 3 dni towarów przewożonych przez miasto albo opłaceniu się tzw. składowem. Przywileje Zygm. Augusta (r. 1555) Stef. Batorego (r. 1579] i Zygmunta III. (r. 1598.)

jako przedstawiciele Ogniska Nowosądeckiego. Po uchwaleniu szeregu aktualnych, wniosków zebranie zamknięto, poczem odbył się wieczór pieśni i myzyki Podhala, urządzony staraniem Ogniska w Białym Dunajcu.

Drugi dzień zjazdu był dniem obrad „Wielkiej Gromady Podhalańskiej". Po uroczystem nabożeństwie i kazaniu zgromadziły się tłumy górali, odświętnie przybranych, na dziedzińcu przed szkołą i wysłuchały referatów dra Wyrostka (Ideologja Związku Podhalan wczoraj, dziś i jutro) i dra Seweryna (Wartości i ochrona swojszczyzny). Po kilku przemówieniach i wręczeniu dyplomów członków honorowych Związku dyrektorowi Dorawskiemu z Krakowa i p. Tatarównie z Kościelisk, naucz. gospodarstwa wiejskiego — zakończono obrady. Po obradach zwiedzono wystawę regjonalną akwarel prof. Pieniążka, ilustrującą najciekawsze krajobrazy, budynki, typy i stroje ludowe z Podhala, Spisza, Orawy, Limanowszczyzny i Sądeczyzny, a popołudniu odbyła się zabawa ludowa oraz przedstawienie w szkole. Liczny udział ludności podhalańskiej i wielkie zainteresowanie, jakie okazywali zebrani w czasie obrad jest dowodem żywotności Związku i coraz więcej rosnącego jego wpływu na ludność góralską.

Nowy Sącz reprezentowali na zjeździe: pp. nacz. Klimowski, prof. Pawłowski, prof. Pawłowska, prof. Reguła, prezes Ogniska, sędzia Stachowiec i radca Zubek.

Z Polski i ze świata.

Ulgi w opłacie daniny majątkowej.

Minister Skarbu upoważnił izby i urzędy skarbowe do udzielania indywidualnych ulg w spłacie nadzwyczajnej daniny majątkowej, w drugiej grupie kontyngentowej przez rozłożenie na raty najdalej do końca roku podatkowego. Ulgi mają być udzielane przy daninie do 1000 zł. przez kierowników Urzędów skarbowych, zaś ponad 1000 zł. przez prezesów Izb skarbowych, względnie przez naczelników wydziału skarbowego.

Inwalidzi i wdowy po poległych mogą nabywać węgiel po zniżonych cenach.

Minister Komunikacji zgodził się na udzielenie inwalidom i wdowom zniżki na przewóz węgla opałowego na zimę na następujących warunkach: 1] zniżka dla rodziny będzie przyznana na 2 i pół tonny, 2) zniżki otrzymują Związki dla swoich członków, które za ewentualne nadużycia będą odpowiedzialne przed Ministerstwem komunikacji, 3] Związki przygotują listy tych członków, którzy pragną uzyskać zniżkę na przewóz węgla opałowego. Listy takie mają być przesłane do Wojewódzkiego Wydziału Wykonawczego w terminie do 15 września br.

Zawieszenie czynności Komisji do wyznaczania cen.

Wobec dalszego obniżania się cen płodów rolnych oraz artykułów hodowlanych p. Minister Spraw Wewnętrznych zawiesił aż do odwołania czynności Komisji do wyznaczania cen. Kształtowanie cen artykułów powszechnego użytku pozostawione zostało całkowicie wolnej konkurencji.

Niemcy gotowe do wojny.

Pisma zagraniczne stwierdzają doskonały rozwój przemysłu niemieckiego i dostosowanie się jego do potrzeb armji. Niebywale rozwinięte lotnictwo cywilne może być użyte w każdej chwili dla celów wojskowych. Rozwój sieci kolejowej dostosowany wyraźnie do celów strategicznych, każda fabryka zakładów chemicznych da się zamienić w ciągu 6 ciu tygodni na fabrykę wyrabiającą gazy trujące. Wszystkie zakłady przemysłowe niemieckie, wytwarzające materjały wybuchowe są skoncentrowane w rękach Farben industrie. Produkcja gazów i eksplozywów pozwala na dostateczne zaopatrzenie armji w ciągu 3 miesięcy. W tym samym czasie Niemcy mogłyby zmotoryzować całkowicie siły wojskowe i w ten sposób przekroczyłyby w uzbrojeniach wszelkie granice traktatowe. Wie o tem cały świat, a zwłaszcza Francja i Anglja.

Trzech Polaków przeprawia się łodzią przez Antlantyk.

Trzej żeglarze polscy, członkowie oficerskiego yachtklubu w Gdyni pp. Bokomolec, Witkowski i Świechowski popłynęli w swej 26-stopowej łodzi Antlantyk i oczekiwani są w Nowym Jorku za tydzień. Trójka śmiałych żeglarzy opuściła Gdynię 6 czerwca br. W czasie ostatniego postoju na wyspach Bermudzkich władze angielskie zgotowały im serdeczne przyjęcie. Jak się okazało, yacht wymagał remontu, gdyż szalejące burze na oceanie uszkodziły go poważnie. Załoga zato czuje się doskonale i jest w znakomitej formie.

Tajna policja niemiecka w Ameryce.

Prasa amerykańska donosi, że niemiecki urząd spraw zagranicznych utworzył w Stanach Zjednoczonych filje swojej tajnej policji, starając się usilnie o utrzymanie tego w tajemnicy. Filje te działają obecnie w Nowym Jorku, Bostonie, Chicago, Nowym Orleanie i Los Angelos. Według twierdzenia prasy, kierują tą akcją konsulaty, ale prawdziwej pracy szpiegowskiej dokonywują miejscowi narodowi-socjaliści [hitlerowcy].

Sowiecko-Włoski pakt o nieagresji.

W ubiegłym tygodniu został podpisany przez Mussoliniego i rosyjskiego ambasadora zawarty między Włochami a Rosją pakt przyjaźni, neutralności i nieagresji. Według tego układu państwa zobowiązują się do występowania w stałem porozumieniu, a w razie zatargu jednego z nich z trzeciem państwem — do ścisłej neutralności i nieagresji.

Układ trwa przez 5 lat a wypowiedzieć go można w terminie 1 roku.

Austrja powiększa swą armję.

Na skutek ciągłych prowokacyj Austrji ze strony Niemiec, rządy Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch zgodziły się na podniesienie armji austrjackiej do siły 30 tysięcy ludzi. Reorganizacja armji austrjackiej zwraca uwagę, że następuje ona w chwili hitlerowskich manifestacyj wojskowych w Norymberdze.

Bojkot towarów niemieckich w Finlandji.

Fińska partja socjalistyczna, stosując się do uchwał międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Paryżu, ogłosiła bojkot towarów i produktów niemieckich przez fińską klasę robotniczą.

Niewiadomo gdzie śmierć spotka.

Adolf Finder liczący lat 55, popularny obywatel miasta Starego Sącza, wyszedł sobie na spacer w kierunku nowobudującego się mostu na rzece Popradzie. Przypatrując się zbliska postępującym naprzód robotom, oparł się o prowizoryczną poręcz mostu, nie przeczuwając, że ta nie wytrzyma naporu ciała i złamie się. W pewnej chwili poręcz ta pękła, a opierający się runął pod most doznając ciężkich uszkodzeń cielesnych. Odwieziony do szpitala wskutek niezmiernie ciężkich potłuczeń zmarł. Śmierć ta znanego obywatela Starego Sącza wywarła w okolicy wstrząsające wrażenie.

Słynna śpiewaczka w stolicy Podhala.

Światowego rozgłosu i sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari nasza Rodaczka roznosząca sławę polskiej pieśni daleko poza granice kraju na zaproszenie i staranie prezesa Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Krakowie Inż. Bobkowskiego daje koncert w Nowym Sączu w sali Ratusza w dniu 14 września br, przeznaczając dochód na rzecz Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Niewątpliwie zjawi się na tym koncercie cała elita mieszkańców miasta i okolicy temwięcej, że słynna artystka z takim sentymentem odnosi się zawsze do rodzinnych stron, którem właśnie jest Sądeczyzna. Po tym koncercie długo nie będziemy oglądać w kraju znakomitej śpiewaczki, wyjeżdża bowiem na turnée artystyczne zagranicę.

Leon Wyrwicz w N. Sączk.

Czasy jakie obecnie przeżywamy nie powinny nas odrywać od tego, co zapełnia nasze życie i skierowuje nasze myśli w stronę zdrowego śmiechu. Tak mało dzisiaj jest ludzi śmiejących się. Jedni nie śmieją się z nieumiejętności śmiania się, drudzy nie potrafią się już śmiać, inni z nadmiernej powagi udają, że śmiech dla nich jest obcy, a inni wreszcie istotnie nie znają wartości i wpływu śmiechu na bieg życia. Kto lubi się śmiać i chce się śmiać, niech idzie o godz. 20-tej wieczór dnia 14-go września br. do sali Sokoła gdzie zobaczy i usłyszy człowieka, którego nieocenionym darem jest to, że nietylko sam się śmieje, ale i drugich do śmiechu pobudza. Ten człowiek to artysta śmiechu, to Leon Wyrwicz, ulubieniec publiczności. Monologi i kawały, które od niego usłyszymy, napewno nauczą nas innego wesołego spojrzenia na świat, spojrzenia zezem i zobaczenia tych małych i drobnych ludzkich śmiesznostek, których tak wiele oni mają w powszednim życiu, a mało kto je rozszerza. Widzi je jednak Wyrwicz, podpatruje codziennie aby podpatrzone i uchwycone, a wreszcie przerobione w kształt artystyczny podać tym, którzy nieraz sami nieświadomie są autorami w własnych osobach dowcipów i tego humoru, który od Wyrwicza artysty w Sali Sokoła usłyszymy. 50 proc. dochodu przeznacza artysta na cele kulturalne i społeczne rodziny policyjnej.

Powrót z wakacyj.

Największy artysta ludzkości Michał Anioł powiedział: „nad czas stracony, nic więcej nie boli". Więc ból okrutny przenikał mnie od stóp do głów, kiedy nie widziałem przed sobą żadnych przeszkód w powrocie po dwóch miesiącach z łona natury na łono kultury, jak tylko przestrzeń dzieląca Zakopane od mojego ojczystego Tarnowa. Jest rano, bardzo rano — więc w przedziale siedzi tylko mamusia kilkuroczengo synka i jakiś gazda zpod „miasta". Ludzie z prawdziwego, „dólskiego" miasta uważają tradycyjnie górali za wieszczów w materji pogody — tak, jak nas przyzwyczaił myśleć Witkiewicz. Tymczasem siąpi już od tygodnia. Starsza pani zwraca się do wyroczni: „i długo to tak będzie?" — E jus po dyscu, chyba zeby lało" — replikuje z miejsca gazda. Coś tak jak ów dziadus proszony o modlitwy przez jednego za pogodą, przez innego za deszczem, błagał Boga: „panie Boze, dej ni tak ni owak!"

Słusznie zauważyła Klementyna Tańska, że zbytnia czułość zabija. Udowodnił to konduktor przedziału mojego, do którego w Nowym Targu przyłączyli się nowi podróżni. Urzędnik był wytwornie grzeczny: prosił bardzo, dziękował za uprzejmość, przepraszał za zwłokę. To pobudziło do wesołości pasażerów. Czuły konduktor, wrażliwy na wieleznaczące gesty, wrócił po chwili żądając „uprzejmości w celu sprawdzenia małej niedokładności" w oglądaniu biletów. Za niedługo na arenę przedziału wystąpił wyżej wspomniany kilkuroczny synek. Swawolny Dyzio w miniaturze. Zaczął od sprawdzania wytrzymałości szyby. Znużony monotonją zajęcia, wyskoczył przed najbliższego podróżnego, indagując go, gdzie mieszka. Potem, zachęcony powodzeniem wypytywał wszystkich, jak nauczyciel w klasie. Matka zaproponowała mu jaką przekąskę. Czemu nie? Wybór padł na maliny. A że matka była hygjenistką, podawała synowi na patyczku. Synalek, jak karmiona jaskółka, otwierał dzióbek, krzywiąc go przytem w niespotykane miny. Istny kunszt, pokaz plastyczny! Reszta niehumoru odleciała od pasażerów. Potem jajko. Jak zwykle: leci na podłogę. W tym momencie miny rzedną: jajko nie ugotowało się! Po zlikwidowaniu szkody, w spazmatycznym śmiechu począł intensywnie kichać. Ale miłe złego początki.. Po czasie pod nosem młodego pasażera ukazała się półmetrowa owieczka, nokautując na zawsze jego żywość. Zaszły inne zdarzenia. Kiedy część załogi przedziału poczęła chylić się ku snowi niespodzianie z wysoko wiszącej torebki odezwało się żałosne kwilenie a wnet i wdzięczna główka kurczęcia wychynęła z czeluści. Niebawem kurczątko wyskoczyło na łyse i nielyse głowy, skacząc po nich w sposób przypominający wyścigi we workach, poczem po ogólnem podnieceniu merdło ogonkiem i zostawiło podobnie z francuska brzmiący (jak merdać) dowód swej podróży na środku wagonu. Lepiej było jechać w korytarzu. Tam inny świat. Mama niearyjskiego pochodzenia, bojąc się snać, by dziecię nie wyfrunęło przez szybę, skrępowała je pasem bodaj jego grubości. Tam jakiś chłopczyk przemierzał pewną przestrzeń co pięć minut, tam rzędem stanęła baterja waliz. W Borku Fałęckim jakiś pan nagle oderwał się od widoków natury, pytając gorączkowo, czy już była Sucha?! Biedny, nieszczęśliwy! W Borku Fałęckim.

A potem było jeszcze wiele: koszyki, parasole, narzecze zwane jiddisch, znowu kurczęta i jakieś miłe rozmowy? Z przekonaniem, że nigdzie nie znajdę milszego towarzystwa jak w przedziale pociągu wylądowałem na peronie tarnowskim. Slavus.

KRONIKA.

Osobiste. Stanowiska profesorów Gimnazjum I. objęli: prof. Słowikowski i Dr. Wawak.

Ślub WP. Mgr. Kazimierza Sichrawy z WP. Haliną Gizowską odbył się w Krynicy, 2 września br.

Komitet obchodu uroczystości w Stróży urządza dnia 9 września br. w salach Sokoła w Limanowej „Wieczór z tańcami". Czysty zysk przeznaczono na urządzenie obchodu 20-lecia założenia szkoły oficerskiej Legjonowej w Stróży.

Na fundusz budowy kościoła w Łabowej złożono w dalszym ciągu: P. J. Wandasiewicz Magistrat Kraków 10 zł., Gimnazjum I. N. Sącz 4·50 zł., Koziccy Paweł i Marja 25 zł.

W związku z naszą notatką o wygórowanych cenach pieczywa w piekarniach nowosądeckich, Katolicka Tania Kuchnia podaje, że z dniem 22 sierpnia obniżyła ceny pieczywa tak, że na niektórych rodzajach różnica dochodzi do 10 gr. na bochenku, zaś od 1 września bułki są po 4 gr.

Odroczenie uroczystości poświęcenia Sztandaru Związku Rezerwistów. Uroczystość Poświęcenia Sztandaru Rezerwistów, która miała odbyć się 12 września została przesunięta na dzień 8 października b. r.

Cyrkularka obcięła mu dłoń. W tartaku Władysława Dudzika w Podobinie zaszedł nieszczęśli-

wy wypadek. Zajęty przy przecieraniu drzewa robotnik tak nieostrożnie podsunął drzewo pod cyrkularkę, że ta obcięła mu dłoń. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala w Nowym Sączu.

Z Kina „Sokół" Jak nas informują w krótkim czasie będziemy mogli podziwiać w Nowym Sączu w Kinie „Sokół" prawdziwie polski, ale też i prawdziwie dobry film, pt.: „100 metrów miłości." W głównych rolach występują najlepsi polscy aktorzy filmowi jak Zula Pogorzelska, Adolf Dymsza, Krystyna Ankwiczówna i inni, oraz asy sportu polskiego z Kusocińskim na czele.

Na dożynkach u Pana Prezydenta w Spale brała udział grupa Kół Młodzieży w liczbio 75 osób, Związku Strzeleckiego w liczbie 24 i stowarzyszeń oraz delegacja Łemków w liczbie 10 osób. Sprawozdanie z dożynek podamy w następnym numerze.

Sprawozdanie z wieczoru literackiego, który urządziła grupa „Łom" w Nowym Sączu podamy w następnym numerze.

Zmiana lokalu. Komenda Pow. Z. S. przenosi się z dotychczasowego lokalu z ul. Szwedzkiej do lokalu w Kasie Zaliczkowej.

Koło Rodziny Kolejowej w N. Sączu urządza w sobotę dnia 9 września 1933 r. w salach pawilonu kolejowego Herbatkę towarzyską połączoną z tańcami. Początek ogodzinie 20. Dochód na Rodzinę Kolejową.

Uszkodził rampę kolejową. Kierowca autobusu Bronisław Kalicki jadąc z Tarnowa napotkawszy zamkniętą zaporę kolejową, nie chciał przeczekać aż pociąg przejedzie, ale siłą ją otworzył, uszkadzając ją przytem. Lekkomyślnego szofera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Groźny pożar w Litaczu. W dniu 2-go bm. wybuchł w zabudowaniach J. Marchewskiego w Litaczu pożar, który zniszczył doszczętnie dom wraz ze stodołą pełną nowych plonów. W czasie pożaru uległ poparzeniu właściciel domu. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa.

Nie chować pieniędzy w piecu. Fećko Marja myślała, że zamurowane przez nią w piecu pieniądze podwoją się albo potroją. Niestety pomyliła się bardzo, bowiem mimo tak osobliwego schowka pieniądzie w kwocie 3500 zł. zostały jej skradzione, przez nieznanych a wszystko wiedzących złodziei. Tak więc piec kuchenny nie przyniósł szczęścia Fećkowej, za to może przyniesie szczęścia Policji, która energicznie zaczęła dochodzenia w kierunku odszukania sprawcy. Jak stąd widać, raczej należałoby chować pieniądze tym którzy je posiadają w P. K. O. a nie w piecu.

Garderoba, która nie przyniosła szczęścia. W dniu 24 sierpnia br. Marja Czekańska z Potoka powiat Krosno bawiąc w Krynicy Wsi skradła na szkodę Stafanji Tyliszczuk z tej samej miejscowości garderobę wartości około 500 zł. Widocznie Czekańska chciała zaopatrzyć się na sezon jesienny jednak nie udało się jej to, znajdzie się przed Sądem, który zapewne zniechęci ją do podobnych postępków na przyszłość.

Złodzieje ranią gospodarza. Z początkiem września br. mianowicie w nocy z 2. na 3. bm. jakiś opryszek podkradł się pod mieszkanie zamożnego gospodarza nazwiskiem Piotr Skupień zamieszkałego w Górowej pod Nowym Sączem. Opryszek unieszkodliwił przedewszystkiem stróżującego psa, a potem zabrał się do złodziejskiej pracy. Skupień atoli obudził się, a wyszedłszy z izby przez okno na pole, pragnął ująć złodzieja. Jednak drugi włamywacz prawdopobnie towarzysz tamtego czatujący w pobliżu spostrzegł go i począł do niego strzelać z rewolweru raniąc go w rękę. Po zranieniu Skupienia, obaj włamywacze zbiegli.

Znów napad na plebanję. W ub. tygodniu podaliśmy notatkę o napadzie na plebanję w Ujanowicach, obecnie mamy znowu do zanotowania podobny napad na plebanję w Kamionnej koło Grybowa. Otóż w nocy z 1 na 2 września br. zauważyła służąca ks. Proboszcza Bilińskiego dwu osobników usiłujących dostać się przez okno do mieszkania zajmowanego przez księdza. Jeden z włamywaczy już dostał się do mieszkania, spłoszył go jednak ks. Biliński wystrzałem z rewolweru, alarmując tem domowników. Wszczęte przez policję dochodzenia doprowadziły do pomyślnego rezultatu, albowiem zdołano ująć obydwu włamywaczy, którym okazali się Piotr Ilczyszyn i Stanisław Bąkowski. Odstawiono ich do więzienia przy Sądzie Okr. w Nowym Sączu.

Kronika literacka.

Konkurs na członków „ŁOMU".

Gromada Literacko-Artystyczna „ŁOM" w Nowym Sączu otwiera niniejszem konkurs na członków zwyczajnych Gromady:

Członkiem zwyczajnym Gromady może być każdy utalentowany człowiek, bez względu na wykształcenie, narodowość i wyznanie, który przedłoży pracę czyto plastyczną czyto literacką w terminie podanym przez Zarząd Gromady.

Sąd konkursowy plastyków lub literatów rozstrzyga o przyjęciu, od czego można się odwołać do Walnego Zebrania Gromady.

Terminem ostatnim pierwszego konkursu jest 20 wrzesień 1933. Prace należy nadsyłać pod adresem Gromada Literacko-Artystyczna „ŁOM" na ręce sekretarza Fijasa Zygmunta Nowy Sącz, Lwowska 18.

Nazwiska należy podawać w osobnych zalepionych kopertach, na pracy obmyślone godło. Odpowiedzi dajemy 25 września 1933. Znaczki na odpowiedź należy załączyć.

Zarząd Gromady Lit.-Art. „ŁOM" w N. Sączu.

Wystawa gospodarstwa domowego w Katowicach.

Od 30-go września do 15 października 1933 r. przygotowuje się jak donosiliśmy Wystawa Gospodarstwa Domowego, organizowana przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej [Katowice, ul. Stawowa L. 14 tel: 71].

Przedmiotem Wystawy mają być 1] urządzenia mieszkań jak meble wszelkiego rodzaju, fortepiany, radja, gramafony, zegary, lampy i tp. 2] wyroby zdobnicze, a to dekoracje, bronzy, okucia, platery i td., 3] tekstylja, hafty, oraz materjały tkane, 4] naczynia stołowe, porcelana, fajanse, szkło i witraże, 5) instalacje gazowe, elektryczne, wodociągowe i hygjeniczne, 6) materjały do wykończenia mieszkań, jak parkiety, podłogi, dykty, płyty kamienne, okucia, farby, pokosty, lakiery, tapety etc., oraz 7] maszyny pomocnicze i urządzenia kuchenne, spiżarnie i pokrewne wraz z działem spożywczym, jako nierozłącznym z gospodarstwem domowem, oraz wogóle wszystko co wchodzi w urządzenie dobrze zagospodarowanago domu, jego otoczenia i codziennego użytku mieszkańców.

Bogaty program Wystawy tak ściśle związany co do przedmiotu z każdem mieszkaniem, pensjonatem, hotelem — mający z jednej strony okazać eksponami praktyczne, codzienne urządzenie domu, zaś z drugiej wyroby stylowe, lub ewtl. ludowe — powinien zachęcić w najszerszym zakresie fachowe organizacje, jakoteż krajowych wytwórców i kupiectwo do pełnego poparcia zamiarów Sl. Tow. Wystaw i zgłoszenia jaknajszybciej gremjalnego udziału zainteresowanych branż w Jesiennej Wystawie w Katowicach.

Dogodna pora przed sezonem — oraz wyjątkowo niskie ceny stoisk są okazją, którą należałoby w pełni wykorzystać dla zwiększenia zamówień i obrotów handlowych przed zimą.

Zjazd działaczy gospodarczych B. B. W. R. w Nowym Sączu.

Jak podaje nam Prezydjum Rady Pow. BBWR. w ślad za zjazdem warszawskim a następnie wojewódzkim w Krakowie odbędzie się i w Nowym Sączu w dniu 13 października powiatowy Zjazd działaczy gospodarczych przy udziale wszystkich wybitniejszych pracowników społecznych i gospodarczych powiatu nowosądeckiego.

Na zjazd ten przybędzie również kilku posłów. Spodziewamy się, że zjazd ten rozwiąże liczne bolączki życia gospodarczego naszego powiatu, tembardziej, że przewidziane są obrady w sekcjach uzdrowiskowej, ogólno-gospodarczej i rzemieślniczej.

Ze sportu.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO ODDZIAŁU ZW. STRZELECKIEGO W N. SĄCZU. Oddział Związku Strzeleckiego w N. Sączu posiada kilka sekcyj sportowych, które znakomicie się rozwijają szczególnie sekcja lekkoatletyczna i piłkarska w lecie a sekcja bokserska i narciarska w zimie. Sekcje te dzięki staraniom prezesa Oddziału ob. rejenta Pawłowskiego, jak i Komendanta Oddziału ob. prof. Piekarza Józefa już w najbliższym czasie będą zarejestrowane w Związkach państwowych przez co będą mogły więcej jak dotychczas urządzać imprez. Dotychczasowe wyniki sportowe jak II. miejsce zespołowe o mistrzowstwo Polski w narciarstwie Związku Strzeckiego, w lekkiej atletyce wyniki ob. Stubra w skoku wzwyż 1 m. 70 cm. [rekord okręgu], w biegach ob. Kotarskiego, Króla i innych wykazują dość wysoki poziom.

Sekcja piłki nożnej wynikami swoimi jak z SK. KPW. Sandecją 1 : 1 i RKS. Gwiazdą 9:0 udowodniła, że może dzierżyć prym w piłkarstwie Podhala. Sekcje te dalej daleij mogłyby się rozwijać jednak na przeszkodzie stoi brak odpowiedniego sprzętu sportowego a który Oddział nie posiada żadnych funduszów. A może Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego w N. Sączu przyjdzie z pomocą tak dobrze rozwijającym się sekcjom sportowym Oddziału?

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ. W niedzielę dnia 3-go września na boisku 1 PSP. w N Sączu rozegrał KS. Strzelec z RKS. Gwiazdą zawody piłkarskie wygrywając je w stosunku 0:9. Przez cały ciąg zawodów przewagą KS. Strzelca, który górował technicznie i taktycznie. Bramki strzelili: Leśniak 3, Firliczyński 2, Żelazko 2, Zubek 1, Lefard 1.

W dniu 9 września na boisku 1 PSP. KS. Strzelec urządza zawody piłkarskie z drużyną KS. Makkabi z Nowego Sącza.

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI.

L. A. I. /124/33.

Nowy Sącz, dnia 6-go września 1933 r.

OGŁOSZENIE.

Wobec śmierci prowadzącego metryki izraelickie w Starym Sączu, ogłaszam niniejszem na zasadzie § 4. Rozpi b. Min. Spraw Wewn. z 15 III. 1875 (dz. u. kr. Nr. 55. ex 1876) konkurs na to stanowisko.

Ubiegający się o to stanowisko winni w ciągu dni 14 od ogłoszenia wnieść podanie do Starostwa w Nowym Sączu. Do podania należy dołączyć:

1] metrykę urodzenia, 2] dowód obywatelstwa polskiego, 3) dokument wojskowy, 4) ostatnie świadectwo szkolne, 5) świadectwo moralności, 6) własnoręcznie napisany życiorys.

Starosta
Dr. M. ŁACH, włr.

Obwieszczenia licytacyj.

II. Km. 687/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Starym Sączu II-go rewiru, urzędujący w Starym Sączu, ul. Sobieskiego Nr. 301 — na zasadzie art. 602. K. P. C. obwieszcza, że w dniu 13 września 1933. od godziny 14-tej, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Franciszka Turka, Józefa Myjaka i Tomasza Myjaka w Zagorzynie, a to: 1 maszyny do szycia, 1 wózka wyjazdowego, 2 krów czerwonych, 1 cieliczki, 1 klaczy czerwonej i 1 wirówki do mleka, oszacowanych na łączną sumę 780 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

II. Km.

Komornik Sądu Grodzkiego w Starym Sączu II rewiru, urzędujący w Starym Sączu przy ul. Sobieskiego Nr. d. 301, obwieszcza, że w dniu 7 listopada 1933 r. o godz. 9-tej, w biurze Nr. 6, Sądu Grodzkiego w Starym Sączu odbędzie się licytacja połów realności lwh 401 i lwh 519 ks. gr. gm. kat. Maszkowice objętych, położonych w Szczereżu, Jana Konstantego własnych, oszacowanych na łączną kwotę 1045 zł. Najniższa oferta wynosi kwotę 696 zł. 67 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Komornik.

II. Km. 1322/33.

Komornik Sądu grodzkiego rewiru I i II w Limanowej ogłasza, że w dniu 24 października 1933 roku o godzinie 10-tej w Sądzie grodzkim w Limanowej w biurze Nr. 6. odbędzie się publiczna sprzedaż realności obj. lwh. 673 ks. gr. gm. kat. Sowliny w 405/660 częściach Michała Twaroga własnej oszacowanej na kwotę 5.427 zł. 77 gr. o najniższej ofercie 4,070 zł. 82 groszy poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik A. Woinar.

I. Km. 761/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Grybowie rewiru I ogłasza, że dnia 29 września 1933 r. o godzinie 11-ej przed południem w sali tut. Sądu Nr. 31 I. piętro, odbędzie się na wniosek Stanisława Błaszczaka publiczna sprzedaż 3/4 z 10/16 części, 3/4 z 3/16 części oraz 13/64 części realności wlh: 115 ks. gr. gm. kat. Biała wyżna objętych, Jędrzeja i Katarzyny z Januszów Podwików własnych, oszacowanych na kwotę 5.658 zł. 23 gr. o najniższej ofercie poniżej której sprzedaż nie nastąpi 3.372 zł. 16 gr.

Komornik Zygmunt Rożałowski.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Saczu